CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . 1 K 70 h
Za dostawę do domu dopłaca się . . . 30 h
Z przesyłką w kraju miesięcznie . 5 K — h

Cena egzemplarza 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.



# GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2350. Lwów, czwartek dnia 1. lipca 1915. Rok V.

## Kraków o odzyskaniu Lwowa.

Świetnem piórem Konstantego Srokowskiego wita „Nowa Reforma“ odzyskanie Lwowa, pisząc, co następuje:

„Zagrały krakowskie dzwony. Na falach ich potężnych dźwięków popłynęła po ziemi małopolskiej radosna wieść: Lwów nasz, Lwów wierny, Lwów pomnożyciel polskości, Lwów sędziwa stolica województwa ruskiego, Lwów — potężny bastjon kultury polskiej na wschodzie, został wydarty bardzo potężnemu, a jeszcze bardziej zuchwałemu najeźdźcy ze wschodu.

I dobrze się stało, że dzwonom krakowskim powierzono rozgłoszenie tej wieści, bo tylko one mają dość głosu ku temu, tylko sercami dzwonów uderzać potrzeba — w takiej chwili w serca polskie... Słowa mówione i pisane za słabe są dla jej objęcia.

Spadło moskiewskie jarzmo, dławiące stolicę naszego kraju od tego ponurego poranka, który w dniu 3 września zapisał się ogniem straszliwego bólu w polskich sercach. Od wczoraj Lwów jest wolny od swego — oswobodziciela. Od wczoraj drogie to miasto, jakgdyby ręką tytana rzucone, znalazło się znowu tuż obok nas, gdy niedawno jeszcze był tak daleko, tak strasznie daleko, że jakgdyby rozpływało się w łzawej mgle smutku i rozpaczy. Od wczoraj czujemy ten Lwów znowu przy sobie, czujemy, że w podwiązanej ręką barbarzyńskiego najeźdnika potężnej arterji naszego życia narodowego, znowu zaczyna krążyć płyn życia.

Przybliżył się ku nam nasz Lwów polski ze swojem cierpieniem dziesięciomiesięcznego najazdu. Odrazu zaś niby sen ohydny, niby zmora trapiąca, odleciał ten Lwów mityczny, ten Lwów kłamany i okłamywany — Lwów rdzennie rosyjski z popami, Eulogiuszami, gubernatorami, ochranami i carami. Już go niema. Już spadł w przepaść niebytu, już stał się tylko wspomnieniem i smutnem i ohydnem i śmiesznem zarazem.

Bo niczego nie braknie w tem wspomnieniu. Najwięcej w niem smutku, dość ohydy, ale kryje się tam także odrobina komizmu. Wszakże to nie kto inny, jak sam car biały, pan na stu siedmdziesięciu miljonach niewolników objemował go w posiadanie prawosławia, rosyjskości i bizantyńsko-mongolskiego barbarzyństwa. Wszakże nie kto inny, jak Mikołaj II. we własnej małej osóbce z balkonu namiestnictwa lwowskiego proklamował to miasto polskie perłą jedynej, niepodzielnej ziemi — rosyjskiej. A dziś! Jakże krwawo, jak straszliwie bezlitośnie odpowiedziała temu mocarzowi nieubłagana logika rzeczy ludzkich! Już nie ma perły lwowskiej w czapce monomachowej. Perła wróciła do swoich właścicieli prawowitych, a w tej czapce strasznej, pod którą tyle się już udusiło i tyle dusi się ciągle, powstała — dziura. I jeszcze niewiadomo, co przez tę dziurę do wnętrza Rosji wpadnie...

Generalissimus rosyjski dawno już otrzymał od swego bratanka szablę z napisem: „Oswobodzicielowi Galicji!“ Jaki użytek uczyni z tego morderczego narzędzia teraz, kiedy w ręku jego stało się ono symbolem nie tryumfu, lecz kary, ciężkiej kary za świętokradzki zamach barbarzyństwa na kulturę, kary za niesłychaną obłudę wyzwalania wolnych przez — niewolników?

Pisano, że kiedy Radce Dimitrjewowi doniesiono o zwycięstwie wojsk sprzymierzonych nad Dunajcem, spokojny ten człowiek, załamując z rozpaczą ręce, wykrzyknął: „Przegraliśmy wojnę“! I nie omylił się. Carat przegrał wojnę. Postawił w niej najwyższą stawkę swoich dziejów, rzucił na kartę galicyjską miljony biednych mużyków i — przegrał. Albowiem nie może być, aby ślepa siła, kierowana niemoralną dłonią, żłobić mogła drogi cywilizowanego świata.

Lwów znowu nasz! W tych trzech słowach zamyka się nowa epoka dziejów Polski, dziejów Austrji, dziejów Europy i całego świata. Bo Lwów rosyjski stał się był symbolem — kozaczejącej Europy. Powoli, poprzez wiele pokoleń rozwijać się będzie ten wątek skutków, których przyczyna nazywa się krótko — „odzyskanie Lwowa“. Już dawno zabliźnią się rany, przez najeźdźcę temu miastu i krajowi zadane, już dawno dziś jeszcze piekący ból najazdu pozostanie tylko opowieścią, ciągle na nowo opowiadaną i zawsze chciwie słuchaną, a niestrudzony kołowrót dziejów będzie ciągle odwijał tę nić złocistą, którą los szczęśliwy zadzierzgnął.

Promienie dzisiejszego świtu musną pieściwie strzeliste wieże Lwowa i poraz pierwszy dolecą do nas niezbrukane dotknięciem moskiewskich sztandarów na tych wieżach. Spojrzyjmy na to słońce, które już patrzy na wolny Lwów i niechaj się dusze nasze rozsłonecznią. Niechaj jasność radosnego dnia opromieni czoła i niechaj zajaśnieje całą potęgą swego blasku nad sędziwą głową wielkiego monarchy, któremu oto los zsyła pocieszenie ogromne i nagrodę aż nadto zasłużoną.

Witamy Lwów i drogich rodaków lwowskich, jak wędrowców, wracających z długiej i niebezpiecznej drogi. Niechaj odpoczną najpierw. Potem zaczną się opowieści... Bo wiele, bardzo wiele mamy sobie do powiedzenia.“

## Pomnikowy akt N. K. N.

Naczelny Komitet Narodowy wręczył dnia 3. czerwca br. ministerstwu spraw zagranicznych następujące pismo:

Wysokie c. i k. Ministerstwo!

Dnia 16. sierpnia ubiegłego roku zgromadzili się wszyscy posłowie polscy Król. Galicji w Krakowie i jednomyślnie uchwalili utworzyć Legjony polskie.

Na podstawie rozkazu Naczelnej Komendy Legjony polskie stały się faktem. Są one wyrazem uczuć i dążeń społeczeństwa polskiego, które powołało je do życia. Jako część składową c. i k. armji, walczą przeciwko Rosji. Stworzyła je wiara w zwycięstwo sprawiedliwości, od której Polacy oczekują swego państwowego odrodzenia. Stworzyła je wdzięczność dla Monarchy najszlachetniejszego, któremu zawdzięczamy nasze narodowe prawa. Stworzyła je wreszcie polska racja stanu, która od wielkiego sejmu przez usta i pisma najmądrzejszych polskich polityków uczyła, że państwo polskie w związku z monarchją austrjacko-węgierską jest realnem i trwałem rozwiązaniem kwestji polskiej.

Legjony polskie znalazły uznanie Jego Ces. i Król. Mości, a Naczelna komenda nie szczędzi im pochwał i odznaczeń. Społeczeństwo polskie widzi w nich zmartwychwstałą tradycję polskiego żołnierza. Już dzisiaj tworzy się dokoła nich legenda, a otacza je coraz goretsza miłość całego narodu.

Zajęcie części Królestwa Polskiego przez sprzymierzone armje otworzyło nową fazę w rozwoju idei Legjonowej. Rozkaz Naczelnej Komendy upoważnił N. K. N. do powiększenia Legjonów polskich ochotnikami pochodzącymi z terytorjum, zajętego przez armję Jego Ces. i Król. Mości. Możliwem to było i jest, jeżeli ludność, której synowie zgłaszają się pod znaki Legjonów, rozumie ideę przyświecającą ich powstaniu i istnieniu.

Po kilku miesiącach doświadczeń N. K. N. składa spostrzeżenia, które w tym kierunku poczynił.

Ludność Królestwa Polskiego, wzrosła w wiekowym ucisku i znękana twardym losem wojny, czeka słowa wyzwalającego. Roztwierają się jej serca ku tym, którzy z największym wrogiem Polski wiodą bój, jakiego przykładu nie zna historja. Roztwierają się jej serca, a rozewrą się także szeroko i radośnie jej ramiona i chwycą z żywiołową siłą za oręż, gdy uspokojona zostanie co do swego losu, gdy pozna zamiary tych, którzy w zwycięskim pochodzie zbliżają się coraz bardziej do stolicy Polski. Ludność Królestwa Polskiego uważa niepodzielność tego Królestwa za dogmat narodowy i wiary w znaczenie jego dla egzystencji narodu nie może się pozbyć i nie pozbędzie się nigdy.

Dyplomacja trzyma się reguł wskazanych doświadczeniem. Ma swoje prawa wojna. Wiemy o tem, ale też wiemy, że pewnym, niezmiennym prawom podlega dusza narodu i że ten tylko rząd jest silny i trwały, który tę duszę zna i szanuje jej przejawy.

Znając usposobienie, myśli i uczucia ludności Królestwa, możemy stwierdzić, że połączenie wszystkich pułków Legjonów polskich na terenie Królestwa Polskiego odczute będzie jako czyn świadczący o zrozumieniu duszy narodu polskiego. Mówiąc to, ważymy każde słowo i żadnemu nie chcemy odjąć nic z jego mocy.

Jesteśmy dumni ze zaufania Jego Ces. i Król. Mości, która żołnierzom Legjonów polskich dała komendę polską. Charakter narodowy tej części wojska Jego Ces. i Król. Mości podnosi tylko ducha rycerskiego i poczucie honoru, wzmacnia obowiązek wierności złożonej przysiędze. Na tych podstawach zbudować można armję. Polacy gotowi ją stworzyć, wdzięczni za zaufanie, w chwili, gdy Monarchji przybywa wrogów, mnożyć pragną szeregi sprzymierzone i walczyć będą do ostatniej kropli krwi, do zwycięstwa ideału, który im 16 sierpnia 1914 r. włożył broń do ręki.

Wiemy, że administracja wojskowa na ziemiach zajętych przez wojska, stojące w ciągłym boju, jest koniecznością. W tych czę-

ściach jednak, które nie znajdują się na bezpośrednim terenie operacyjnym ludność przyjęłaby, jako dowód zaufania, zezwolenie jej na taką możność publicznego gospodarstwa, któraby nie naruszyłaby w niczem konieczności administracji wojskowej, a spełniałaby zadania leżące odłogiem.

Szłoby tylko o możność wypowiedzenia życzeń o potrzebach, które najlepiej zna sama ludność, a które z natury rzeczy są dalsze dla każdej administracji nie tylko wojskowej, ale każdej państwowej. Szłoby o możność zaspokojenia swych potrzeb własnemi siłami bez naruszenia zakresu i praw administracji wojskowej. Istniejące jednostki publiczne, odpowiednio odmłodzone i poprawione stosownie do celów, jakie mają spełnić, odpowiednio zhierarchizowane mogłyby być użyte za podstawę, na której rozpoczęłaby się najważniejsza funkcja każdego społeczeństwa: jego organizacja.

N. K. N. jest szczęśliwy, że może się powołać na swoją wytrwałą i konsekwentną działalność w służbie ideałów, które powołały go do życia. N. K. N. jest szczęśliwy, że jego lojalność i nieustająca, nie słabnąca nigdy praca spotkała się z uznaniem. Nie tracąc ani na chwilę wiary w zwycięstwo, przejęci wiernością i lojalnością, którą Legiony polskie bojową stwierdziły przysięgą, zanosimy prośbę, aby Rząd rozpatrzył obraz, któryśmy nakreślili.

Słowa powyższe podyktowało nam poczucie obowiązku, któryśmy przyjęli na siebie, gdy rozkaz Naczelnej Komendy upoważnił nas do rozszerzenia naszej pracy w terytorjach, zajętych przez c. i k. armję. Podyktowała nam te słowa chęć złożenia jednego więcej dowodu, że służymy i służyć będziemy wiernie sprawie, która stworzyła Legiony polskie. Podyktowała nam je żyjąca w nas i nieustannym płonąca ogniem tradycja rycerska naszego narodu: tradycja wierności ideałom do ostatniej kropli krwi.

---

## RUTOWSKIEMU.

W „Sokole-Macierzy“ odbyło się wczoraj pierwsze posiedzenie Komitetu, zawiązującego akcję uczczenia prezydenta Rutowskiego. Wzięli w niem udział najwybitniejsi obywatele miasta. W dyskusji wyłoniła się myśl podjęcia energicznej działalności celem sprowadzenia prezydenta z powrotem do Lwowa. W sprawie obmyślenia wyrazu czci dla Rutowskiego projektów rzucono wiele, może za wiele. U przeważającej ilości mowców zaznaczyła się niechęć do stawiania pomnika. Ruina gospodarcza kraju, jego rozkład ekonomiczny wytworzyły najwidoczniej strach przed marnotrawstwem estetycznem, przed wkładaniem pieniędzy w pomnikowy kruszec. Do sprawy tej jeszcze powrócimy. Tu zaznaczamy tylko, że o zbytni rozsądek można się potknąć i uroczysty czyn zubożyć. Z innemi kryterjami przystępować trzeba do małych bieżących spraw, z innemi do przedsięwzięć wielkich. Naprawdę zdrowem jest to społeczeństwo, które odżywia się obu chlebami: i powszednim i niebieskim. Na tem stanowisku stanęła niestety znikoma mniejszość mowców.

Celem prowadzenia dalszej akcji wybrano ściślejszy komitet z rektorem Finklem jako przewodniczącym i następującym składem członków: pp. Andrzejowski, dr. Chlamtacz, Chodorowski, Dulębianka, Galusińska, Karłowski, Obly, dr. Rabner, Sawczyński, Schneider, dr. Stesłowicz, Siemaszkowa, dr. Siemiątkowski, Sklepinski, Tomicka, Tomicki, dr. Wiczkowski i Zoll.

---

## Ciekawy dokument.

„Goniec polowy Legionów“, dziennik rozporządzeń Komendy Legionów Polskich, wydawany w Piotrkowie, zamieszcza w Nrze 3-cim z dnia 18. maja 1915 r. następujący rozkaz:

**ŻOŁNIERZE!**

Po dłużącej się jak wieczność kilkutygodniowej przerwie, pędzonej w dali od Was w celu poddania się koniecznej operacji, wracam dziś znowu pod nasze znaki, by objąć z powrotem zaszczytne dowództwo nad powierzonymi mi oddziałami Legionów polskich. Radość i dumę z powrotu w wasze szeregi, którym łaskawa Opatrzność pozwoliła w rzeczywistość zamienić sen tylu pokoleń narodu i wkroczyć ze zwycięską bronią w ręku na teren gnębionej przez Moskwę ofiarnej ziemi Królestwa Polskiego, zakłóca przykra nieobecność II brygady Legionów Polskich. Wypróbowane i sprawne te oddziały ze znaną odwagą i męstwem, które szacunkiem przejmuje dla Was szeregi zmagających się armji, walczą teraz na innym niestety terenie operacyjnym i równie jak my tęsknią do mającego niebawem nastąpić złączenia wszystkich sił Legionów polskich na ziemi ojczystej. Wierzę, że imponujące, w niemałej mierze i nasze sukcesy wojenne na wszystkich terenach walk znacznie przyspieszą tę upragnioną chwilę i rychło danem nam będzie obok bohaterskiej brygady Piłsudzkiego ujrzeć i tę II-gą dzielną brygadę Legionów polskich, która w długich i uciążliwych bojach w Karpatach i Galicji hartowała męstwo i żelazną nieugiętość, a pod morderczym ogniem stale przeważającego i wyborowego nieprzyjaciela w bitewnym zgiełku uzupełniała braki wojskowego wyszkolenia i dyscypliny. Ogień nieprzyjaciela i niezłomna chęć zwycięstwa były waszymi nauczycielami, a powaga chwili i wielkość sprawy uczyniły Was pojętnymi uczniami sztuki wojennej. Ta Wasza zdolność i tradycyjne męstwo dają niezłomną rękojmię, że stanowicie godny zaczyn ojczystej armji, która za zgodą Wielkodusznego Monarchy Austrji zdobywać będzie w dalszym ciągu wolność naszej ojczyźnie i zgnębi odwiecznego Polski ciemięzcę. Żołnierze-legioniści! Na ziemi ojczystej witam Was wezwaniem do dalszej poważnej i zwartej pracy, do dalszych walk i zwycięstw, ostrzem bagnetów piszcie uniwersał, jak rodzima kraina ma po sprawiedliwości w Waszej chwale zakwitnąć. Sto lat krzywdy polskiej, sto lat nieludzkiego ucisku Moskwy, patrzy na Was i czeka zasłużonej pomsty.

W Piotrkowie, 16 maja 1915.

Durski M. P. P.

---

## Sytuacja w Galicji.

„Reichspost“ pisze: „Zdobywanie miejscowości zasadniczo nie jest celem nowoczesnej wojny. Nawet znaczne miasta o większej liczbie ludności i bogato zaopatrzone we wszelkie środki nie są celem przesunięć ofenzywnych; sama stolica nieprzyjacielska jest często kroć punktem wytycznym poruszeń wojennych dlatego tylko, że na tej drodze na pewne liczyć można na spotkanie z nieprzyjacielem. Właściwym celem wojny jest wojsko nieprzyjacielskie i to tak długo, dopóki nie zostanie rozgromione. Dopiero gdy to nastąpi nabiera zajęcie pewnych miejscowości właściwego znaczenia. Odzyskanie Lwowa jest zatem dowodem zupełnej klęski Rosjan, tem większej, że Lwów, znajdujący się w rosyjskiem posiadaniu, leżał o przeszło dwieście kilometrów od punktu, w którym rozpoczęły swoją ofenzywę armje sprzymierzonych nad Białą i Dunajcem. Po szeregu bezprzykładnych klęsk w bitwach majowych i czerwcowych, spychany z jednej linji obronnej na drugą cofał się nieprzyjaciel przed naporem sprzymierzonych i utracił prócz poległych około pół miljona jeńców, setki dział i karabinów maszynowych. Wszystko to razem wzięte równało się zupełnej klęsce, a temsamem Lwów nie był już dla nieprzyjaciela do utrzymania, mimo umocnień i usilnego ostatniego oporu. Rosjanie pobici odpływają ku Wołyniowi i Podolu. Siły rosyjskie walczące nad Dniestrem przeciw armjom generałów Linsingena i Pflanzera-Baltina, usiłują wprawdzie uderzeniami raz tutaj, to znów w innym punkcie podejmowanemi, osłonić odwrót, lecz czynią to bez nadziei, aby rzeczywistą klęskę armji głównej rosyjskiej w jakikolwiek sposób powetować. Zwycięskie wojska sprzymierzonych złamały bowiem już ostatnią linję obronną rosyjską w Galicji. Jak zauważa „Times“ ważną okolicznością dla Rosjan jest brak amunicji tak, że wobec niedostatecznego dowozu drogą na Archangielsk niema mowy o nowej poważnej ofenzywie rosyjskiej przed zdobyciem Dardaneli. Otwarcie tej drogi morskiej dałoby dopiero możność pozyskania potrzebnych zapasów.“

---

# LEGJONY POLSKIE.

**ODEZWA.**

**Na mocy zezwolenia c. i k.** Komendy Armji we Lwowie wzywa Komenda Legjonów Polskich wszystkich obywateli Polaków, **poddanych państw, z któremi armje sprzymierzone są na stopie wojennej,** a którzy chcieliby wstąpić do Legionów Polskich o bezwłoczne zgłoszenie się w biurze informacyjnem Komendy Legjonów Polskich we Lwowie, **w gmachu gimnazjum Franciszka Józefa (ulica Batorego).**

* * *

**Komenda Legionów Polskich** wzywa **wszystkich, bez względu** na przynależność pułkową, **legionistów**, którzy dostali się do niewoli rosyjskiej i zbiegłszy z niej przebywają we Lwowie, lub gdziekolwiek na terytorjum Galicji, odzyskanem przez armje sprzymierzone do **bezzwłocznego** zgłoszenia się do biura informacyjnego Komendy Legionów Polskich we Lwowie w gmachu gimnazjum Franciszka Józefa, ul. Batorego l. 5.

* * *

**Na mocy rozkazu Austro-Węgierskiego Ministerstwa Obrony Krajowej potwierdzonego przez Ministerstwo Wojny wszyscy legioniści zarówno obywatele austro-węgierscy, jak i obcokrajowcy zostali zrównani w prawach do zapomóg i zasiłków dla swych rodzin z obywatelami austro-węgierskimi, służącymi w armji regularnej.**

* * *

Wszyscy legioniści, poddani państw, z któremi armje sprzymierzone są na stopie wojennej, o ile po ukończeniu wojny zechcą pozostać i osiąść na stałe w Monarchji, mogą otrzymać w myśl rozkazu Ministerstwa wojny obywatelstwo austro-węgierskie, i w razie superarbitrowania na równi z obywatelami austro-węgierskimi swobodnie przebywać na terytorjum Monarchji.

* * *

Biuro informacyjne Komendy Legionów urzęduje od dziś w gmachu gimnazjum Franciszka Józefa, ul. Batorego l. 5.

* * *

Wszelkich informacji o legionistach zasięgnąć można przez Biuro Ewidencyjne N. K. N. w Piotrkowie (Etappenpost).

* * *

Listy przeznaczone dla legionistów z I. bryg. (1 i 5 pułk) należy adresować: Poczta polowa (Feldpost) 118.

*

Listy przeznaczone dla legionistów z II. brygady (2 i 3 pułk) należy adresować: Poczta polowa (Feldpost) Nr. 355.

*

Listy przeznaczone dla legionistów z III. brygady (4 i 6 pułk) adresować należy: Piotrków, Etappenpost.

*

W piątek 2. lipca o godz. 6'30 wiecz. w sali ratuszowej, delegat N. K. N. poseł Konstanty Srokowski wygłosi odczyt p. t. „Idea Legionów“.

W sobotę 3 lipca o godz. 6'30 w sali ratuszowej delegat komendy Legionów dr. Michał Wyrostek opowie dzieje walk Legionów.

---

# WODZOWIE LEGJONÓW.

**Józef Władysław de Hallenburg Haller**, urodził się dnia 13. sierpnia 1873 w Jurczycach w Galicji, z ojca Henryka, dyrektora Towarzystwa kredytowego i matki Olgi z Treterów. Rodzina Hallerów należy do najstarszych rodzin patrycjatu Krakowa, skoligacona ze starymi rodami Garczyńskich, Treterów, Urbańskich, Horodyskich, Cywińskich, Morawskich, Oskierków. Dziadek pułkownika Józef był w r. 1846 prezesem Senatu Rzeczypospolitej krakowskiej. Dziś jeszcze w Muzeum Dzieduszyckich można oglądać stary mundur Prezesa i t. zw. „halerki“, dziesięciogroszówki srebrne, bite z jego rozkazu. Stryj pułkownika, Cezary, osiadłszy na wsi, brał czynny udział w powstaniu w roku 1848 i 1863, odcierpiał to nawet w więzieniu Schlüsselburga. Dobre zatem miał pułkownik tradycje rodzinne. One to niezawodnie pchnęły go na drogę obywatelskiego i żołnierskiego działania. W latach dziecięcych, jako syn wsi, głównie tamże przebywał, nasiąkł więc życiem wiejskiem i umiłowaniem ludu i roli. Ważny to czynnik w późniejszem jego działaniu. Oddany do gimnazjum we Lwowie, długo w niem nie pozostał. Temperament żywy, wcześnie okazywana energja, wreszcie jakieś niejasne, dziecięce marzenia ze wspomnień rodzinnych płynące, ciągnęły go w inną stronę. Rwał się do rzemiosła wojennego. Na jego życzenie, jako 13-letniego chłopaka oddali go rodzice do wojskowej szkoły realnej w Koszycach, którą przeszedłszy przeniósł się do wyższej szkoły wojskowej w Hranicach. Po ukończeniu tej wstępuje do technicznej akademji wojskowej w Wiedniu na oddział artylerji. Tutaj najlepsi i najpoważniejsi profesorowie jak gen. Pill, Schneeberger i inni, zaprawiali go w wiedzy wojskowej. Gimnastyka, szermierka i jazda konno dopełniały wykształcenia wojskowego. Życie wiedeńskie, teatry, galerje sztuki, również korzystnie wpływały na rozwój jego intelektualny. Żywo interesował się sprawami polityki, zawsze do szkoły przynosił ze sobą świeży powiew życia i jego bieżących zagadnień. Stąd to koledzy nadali mu przydomek „obywatela“, nie przeczuwając nawet, jak doskonale podchwycili właściwy nerw tej młodzieńczej duszy. Do nauk wojskowych przykładał się pilnie, jakby przeczuwając, że z nich będzie miał kiedyś pożytek nietylko dla siebie. A dumny był z tego, że do tej samej szkoły uczęszczało wielu dzielnych Polaków, jakże się cieszył, gdy w księdze szkoły znalazł nazwiska Polaków, którzy w roku 1831, a także w 1863 opuścili szkołę dla wzięcia udziału w walce zbrojnej o niepodległość. Drobny ten na pozór fakt żywo poruszył jego serce, utwierdzając go w dziecięcych marzeniach. Wakacje i święta spędzał w Jurczycach, gdzie matka po śmierci ojca gospodarowała.

Po chlubnem ukończeniu Akademii został przydzielony do 31 pułku, a potem do 11 pułku. W r. 1901 został instruktorem w szkole jednoroczniaków, a w 1905 zamianowano go jej komendantem.

W r. 1907 na własne żądanie został przeniesiony do 43 dywizji polnych haubic obrony krajowej, gdzie zostawszy kapitanem w r. 1911 poszedł w stan spoczynku na własne życzenie.

Rozpoczyna się drugi okres jego życia. Na podstawie swoich zainteresowań z lat młodocianych zwrócił się do gospodarstwa wiejskiego i pracy nad ludem, szczególnie w kierunku organizacji akcji kooperatywnej. W r. 1912 został instruktorem mleczarstwa w Tow. kółek rolniczych. W tej roli miał sposobność objeżdżać kraj cały. Zapoznaje się bliżej ze stosunkami. Ukochanej swojej myśli wojskowej nie porzuca jednak. Zwraca bacznie uwagę na nowe budujące się w Polsce idee. Szczególnie żywo zainteresował go skauting, jako ruch, zdaniem jego najodpowiedniejszy dla tworzenia podstawy dla przyszłej polskiej akcji militarnej. Przez wychowanie w duchu skautowym można było przygotować całe pokolenie nowych ludzi, gotowych do podjęcia systematycznej pracy wojskowej. Myśli te wszędzie szerzył, dawał im nawet wyraz na łamach dzienników (w „Gazecie Narodowej“, podpisywane H.). Wreszcie zetknął się z pierwszymi organizatorami polskiego skautingu, między innemi z Czesławem Pieniążkiewiczem, dzielnym pracownikiem na tej niwie w Sokole lwowskim. Ten pierwszy wprowadził go do Sokoła (w r. 1912). Około Pieniążkiewicza skupiało się ośmiu młodych członków grona nauczycielskiego „Sokoła-Macierzy“. Na zebranie tej gromadki, duchem nowym owianej, tych pierwszych pionerów myśli wojskowej w obrębie „Sokoła“ zaproszono i Hallera. Rozwijano i rozpatrywano tam wspólnie program systematycznej pracy wojskowej. Haller wystąpił z myślą stworzenia „kompanji szkolnej“. Idea ta, chwilowo zarzucona, niebawem na nowo do życia wraca, a poparta przez dr. Wyrzykowskiego, który początkowo szedł po linji ruchu niepodległościowego, nabrała szerszych rozmiarów i dała początek Stałym Drużynom Sokolim. Prezydjum Związku sokolego zamianowało Hallera związkowym instruktorem Stałych Drużyn Sokolich. Z młodzieńczą energją przystąpił do pracy, o której marzył całe lata. Wyczuwając „ducha czasu“ rozumiał, że rychło wybuchnie wojna europejska, że Polska stanie w ogniu. Należało zatem wytężyć starania, by w takiej chwili naród polski mógł postawić odpowiednie siły zbrojne, któreby podniosły głos w naszej nieprzedawnionej sprawie. Idea przyszłej armji polskiej zaprzątnęła teraz jego umysł i serce. Widziano go, opowiadają w Ossolineum, jak w wykazach statystycznych szukał wskazówek, jaką siłę zbrojną mogłaby Polska z siebie wydobyć poza powołanymi do wojsk zaborczych w chwili wojny, o ile dałby się zrealizować ideał Kościuszkowski 100-tysięcznej armji. Pewne obliczenia wypadły pomyślnie, bo Haller wierzył niezbicie, że taka armja w chwili odpowiedniej stanąć musi. Podnięty dodawało mu „nowych poczynań hasło“, które coraz potężniej szło po Polsce. Z „podziemi“, z knowań i spisków tajemnych Królestwa Polskiego wybuchnął płomień, który na ziemi galicyjskiej pozapalał przedwojenne ognie, po długich latach biernego trwania w niewoli pierwsze kuźnice zbrojnego czynu polskiego: Związki i Drużyny Strzeleckie. Stąd to stałe Drużyny Sokole były tylko nowem łożyskiem dla tych rozbudzonych pragnień, nowego życia rwących strumieni. Szło zatem, o to, by te pierwsze polskie prace wojskowe, rozbite na odrębne działania, związać razem i zjednoczyć w jedną potężną akcję militarną. Jednym z gorących zwolenników połączenia wszystkich polskich organizacji wojskowych był także Haller.

Jego to w głównej mierze, a także pułk. **Fiałkowskiego** i majora **Albinowskiego** było zasługą, że udało się im ze Lwowa w dzień 29. sierpnia wyprowadzić dwutysięczny hufiec, który w drodze urósł w 6-tysięczny Legjon.

Gdy pułk. Fiałkowski złożył komendę — znane jest w tej sprawie publicznie złożone jego oświadczenie — objął ją Józef Haller.

Stał na czele wcale pokaźnej siły, niedawno jeszcze owianej zapałem, chęcią walki.

Już owych pierwszych 160 Strzelców z pod znaku Piłsudzkiego — jak ongiś 160 Podchorążych w Noc Listopadową — dnia 6. sierpnia przekroczyło granice Królestwa Polskiego, rozpoczynając polską zbrojną akcję batalionami, poszła wnet za nimi sławna dzisiaj I Brygada.

Jakże pragnął komendant Legjonu wschodniego pójść w ślad za Piłsudzkim i rzucić swe siły do Królestwa.

Niestety agitacją pokątną i jawną zdezorganizowano i rozpolitykowano całą tę siłę, co kwiatem rycerstwa polskiego stać się mogła, wymknęła mu się z dłoni, rozprószyła po świecie. (C. d. n.).

# KRONIKA.

**Repertuar teatru miejskiego.**

W czwartek „Faust“ opera w 4 aktach Gounoda Początek o godz. 7 wiecz.

**Z teatru miejskiego.** Dziś we czwartek 1. lipca „Faust“, opera w 4 aktach K. Gounoda. Partję Małgorzaty odspiewa pani K. Kłodnicka, śpiewaczka o dźwięcznym i wyszkolonym głosie, któ a przed rokiem występowała w tej partji na tutejszej scenie z wielkiem powodzeniem i znalazła poważne uznanie u publiczności i w prasie.

W piątek 2. lipca wystawioną będzie piękna i melodyjna operetka Falla „Rozwódka“, z udziałem pp. Rogińskiej, Błońskiej, Harasymowiczówny, dyr. Lelewicza, Millera, Kuligowskiego, Kalinowskiego w głównych rolach. W akcie III. odtańczony zostanie „Taniec holenderski“, układu Stanisława Faliszewskiego. Wkrótce wznowioną będzie ulubiona operetka Lehara „Wesoła wdówka“.

**Repertuar Letniego teatru wodewilowego** (ul. Jagiellońska).

W czwartek „Pocałunek“ farsa — część kabaret. W piątek „Pomyłka“ farsa — część kabaretowa Początek przedstawień o wpół do 8-ej wieczór.

**Z teatru wodewilowego.** Dziś, we czwartek po raz pierwszy „Pocałunek“ żart sceniczn w 1 akcie. Oprócz reżysera Okornickiego, biorą udział pp. Kościukówna, Miłoszówna, Rygier i Lateiner. Początek o g. 7'45 wiecz.

—::—

**Te Deum.** Wczoraj w szczelnie zapełnionych katedra h rzymskiej i ormiańskiej odprawili obaj księża arcybiskup uroczyste nabożeństwa dziękczynne z powodu uwolnienia miasta od najeźdźcy i wyzwolenia kraju.

**Powitanie marszałka.** Wczoraj stanął przed marszałkiem Niezabitowskim Komitet Wykonawczy Rady miejskiej, w imieniu którego przemówił prof. Chlamtacz, witając przybyłego w mury miasta gospodarza kraju Marszałek podniósł, że uważa się za stróża autonomicznej zasady, którą zniszczył na długi czas najazd. Nie skrępują tej zasady mimo wszystko ciężary wojenne. Dopomoże marszałkowi w pracy samo społeczeństwo, którego różnorakie obozy, skonsolidowane obecnie silniej niż kiedykolwiek, dołożą starań do zabliźnienia ran, zadanych krajowi.

**Osobiste.** Znakomity publicysta, poseł i redaktor krakowskiej „Nowej Reformy“ Konstanty Srokowski, bawi w naszem mieście. Wczoraj odwiedził szanowny gość naszą redakcję.

**Goście „Gazety Wieczornej“.** Naszą administrację zalegają po całych dniach tłumy. Na twarzach przybyłych widać rozgorączkowanie. Przyszli tu czytać listę strat, nazwiska owych bohaterskich 6%, którzy ranami lub zgonem unieśmiertelnili swoje nazwiska. Kto tylko ma w Legjonach syna, męża czy brata, ciągnie do nas w naprężeniu, by się dowiedzieć o ich losie. Szeleszczą karty owych wykazów. Przybyli czekają na swą kolej w ciszy. Ten i ów żąda dokładniejszych informacji. Niejeden ój, tęsknotę i ciekawość zasp kaja niestrudzony wysłannik Komendy Legjonów p. Henryk Lewartowski. Węzły między nami a miastem zacieśniają się w ten sposób. Stoimy wśród tych, którzy sprawie polskiej, święconej krwią, są najbliżsi.

**Pogrzeb.** Tow. Ucz. Powstania 1863/4 r. zaprasza na pogrzeb swego kolegi broni ś. p. Henryka Lercla. Kondukt wyjdzie z domu przy ul. Zielonej 16, o godz. 3 po poł., na cmentarz Łyczakowski.

**Bezpłatne szczepienie ospy** dla mieszkańców śródmieścia i Łyczakowa odbywa się obecnie w lokalu Komisarjatu śródmieścia, ul. Wałowa 29, w poniedziałek, środa i piątek, o godz. 4 po poł.

**Czasy się zmieniają.** Niedawny nasz smutnej pamięci gość, arcybiskup wołyński Eulogjusz otrzymał od cara w nagrodę za zasługi reskrypt, nadający mu krzyż brylantowy.

Złośliwie wyraził się o tem ktoś z Polaków, że dawniej wieszano łotra na krzyżu, dziś — w zmienionych czasach — wiesza się krzyż na łotrze.

**Lekkomyślne Paryżanki.** Jak donosi „Journal de Geneve“, kardynał Amette, polecił księżom archidyecezji paryskiej nie udzielać rozgrzeszenia Paryżankom, które ubierają się podług ostatniej, panującej obecnie mody. — Ciężkie i poważne czasy wojenne nie zmieniły nic na korzyść w lekkomyślnej paryskiej modzie kobiecej. Obcięły tylko suknię od dołu — za wysoko. Tak więc obecnie Paryżanka od góry jest wydekoltowana za nisko, a od dołu za wysoko; letnie suknie Paryżanki są raczej rozebraniem, niż ubraniem.

**Wojna i miłość.** Nieznany dotąd z nazwiska młodzieniec, który zbiegł w sierpniu z miasta przed inwazją rosyjską, powrócił obecnie do Lwowa. Niepokoiło go, co przez czas wojny działo się z jego narzeczoną, dwudziestoczteroletnią Anną Kereszówną. Wiadomości, odebrane na miejscu, nie były zbyt pocieszające. Kereszówna zdradziła go. Zdradzony kochanek dostał się wczoraj wieczorem do jej mieszkania przy ul. Zyblikiewicza l. 51 i strzałem rewolwerowym, wymierzonym w niewierne serce, położył Kereszównę na miejscu trupem. Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć. Morderca zbiegł.

**Na rzecz Galicyjskiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża** złożono następujące dary: Michał Maskiewicz 2000 K, Aleksander Zawidowski-Weissman 100 Rs, Aleksandrowie Milscy 100 K, Feliks Gryziecki 100 K, Dr. Henryk Mikolasch 50 Rs, Tytus Adamiak 30 Rs, Sanatorjum dra Świątkowskiego 20 K, Dr. Czaykowski Robert 16 K, Olga Jełowicka 10 Rs, Rodzina M. I. 10 K, Hinde Goldreich 6 K, Katarzyna Greb 2 K. Nadto 43 osób przystąpiło w charakterze członków. — Za dary powyższe składa serdeczne podziękowanie Wydział Gal. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża we Lwowie.

**Dary w gotówce i w naturze przyjmuje** codziennie skarbnik Gal. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża dyr. Bolesław Lewicki w ratuszu I. p. biuro Fizykatu, **od godziny 9—1 przed poł. i od godz. 4—7 po poł. Każdy datek będzie natychmiast potwierdzony w dziennikach.**

## OGŁOSZENIA



# EKONOMISTA

—::—

## O swojski handel i przemysł.

(Dokończenie).

Sposób załatwiania obecnie interesów handlowych może być dwojaki: 1) po otrzymaniu od klienta dokładnego warunkowego zamówienia, z podaniem kilku zastępczych towarów dla dopełnienia wagonu, na wypadek jeśliby którego z żądanych artykułów nie było na składzie, Syndykat wysyła telegraficzną ofertę, która odwrotnym telegramem musi być zatwierdzoną (o pozwolenie na telegram należy się zwrócić do starostwa). 2) Sposób drugi ogólnie przyjęty polega na złożeniu całej ceny kupna, którą Syndykat w przybliżeniu podaje w Banku krajowym lub w innym w Wiedniu będącym, o czem otrzymawszy zawiadomienie wysyła Syndykat transport towaru a cenę kupna podejmuje z Banku dopiero po okazaniu dowodu kolejowego, że towar taki i w żądanej ilości został nadany pod właściwym adresem, przyczem ewentualna nadwyżka ceny zostaje natychmiast zwróconą klientowi. Zwraca się szczególną uwagę na fakt, że w przeważnej części kraju transporty cywilne są niedopuszczalne lub napotykają na liczne trudności, które nasza Instytucja pokonuje dzięki przyznanemu jej przez ministerstwo wojny prawu korzystania z pociągów wojskowych.

Zamówienia zbiorowe: z gmin, miast i powiatów zapewniają oprócz niższej ceny tę korzyść, że Syndykat otrzymuje wyjątkowo pozwolenie na dołączenie transportów do wszelkich pociągów wojskowych, oraz bezpłatne wysłanie z takimże transportem swego urzędnika, którego stałej opiece powierzony jest transport aż do stacji odbiorczej, co w znacznej mierze usuwa niebezpieczeństwo wysyłki. Powyższe zarządzenie jest szczególnie ważne w czasie obecnym, kiedy ani zarząd kolei, ani żadna firma wobec trudności transportowych oraz licznych wypadków kradzieży, żadnej gwarancji za dostawę nie przyjmuje.

Jakość towaru będąc to obecnie przedmiotem handlu, w związku z ciągle rosnącym brakiem towaru, wyklucza wybór szczególnych sort i gatunków.

Towar jakikolwiek on jest, musimy zdobywać częstokroć z trudem, jednakowoż Syndykat przy poparciu władz, obok znajomości terenu handlowego, jest w możności wywiązać się najlepiej z trudnego zadania, mając na uwadze cel przyjścia z pomocą naszemu, tak bardzo wojną i nędzą dotkniętemu krajowi.

Ze względu na to, że wiele aktualnych spraw nie mogło być objętych niniejszem komunikatem, przeto Syndykat pragnąc w jak najszerszym zakresie służyć pomocą i radą ogółowi mieszkańców Galicji, tak pozostałym w kraju, jak i będącym na wychodźtwie, otworzył w lokalu swoim w Wiedniu I. Krugerstrasse Nr. 5 bezpłatne Biuro porady: we wszelkich kwestjach handlowych, przemysłowych, rolniczych oraz finansowych, gdzie udziela się informacji ustnej w godzinach od 11—12 lub pisemnych.

Nadto zgłoszeni interesanci otrzymują stale informacje o ewentualnych zmianach w stosunkach handlowych, spowodowanych obecną sytuacją wojenną.

*

W sprawach handlowych i przemysłowych, w których pośredniczyć może Syndykat, należy zwracać się o informacje do pani M. Walterowej, która jako dyrektor obecny Syndykatu bawi we Lwowie i przyjmuje strony interesowane w kancelarji adwokata Wasunga przy pl. Marjackim.

## KRONIKA „EKONOMISTY“.

**Dwudziestopięciolecie „Muzeum wynalazków i handlu“ we Lwowie.** W dniu 22. b. m pojawiło się w formie pamiętnika sprawozdanie założyciela i kustosza muzeum Z. Kerosieńskiego za okres od r. 189[illegible] do 1915, dające pogląd na rozwój muzealnych zbiorów i prac. W z[illegible] wchodzą: Charakterystyczne okazy, począwszy od dawnych narzędzi, miar i wag aż do modeli najnowszych wynalazków; dotyczące rysunki i fotografie, cenniki, afisze itd. od najdawniejszych do najnowszych; broszury i dotyczące rękopisy kupców, fabrykantów, rękodzielników i wynalazców. Nasi kupcy, fabrykanci, rękodzielnicy i wynalazcy mają więc sposobność do uwiecznienia swoich zasług w muzeum. Każdy zaś, to ofiaruje albo złoży na rzecz muzeum jaką pamiątkę, zostaje wciągnięty do alfabetycznego katalogu, a za cenniejsze okazy otrzymuje ozdobny dyplom uznania.

Zbiory muzealne mieszczą się w trzech bibkach ach przy ul. Chorążczyzna 5; część w sali „Giełdy“ a część z powodu braku miejsca w muzeum u poszczególnych zdeklarowanych ofiarodawców. Zarząd „muzeum“ zamierza w stosownym czasie przemienić je w publiczną fundację pod kuratorjum gminnem m. Lwowa, która wówczas do tarczyłaby prawdopodobnie lokalu. Na razie zwraca się zarząd muzeum z odezwą do obywateli i proponuje temu z nich, kto użyczy na pewien czas lokalu, przyznać tytuł współzałożyciela muzeum i odstąpić mu część dochodu z biletów wstępu, tudzież z corocznych wystaw oraz z przedsiębiorstw, należących do muzeum, a opartych na patentach i na karcie przemysłowej.

Informacyj dotyczących udziela biuro muzeum przy ul Chorążczyzna 5 (róg ul. Akademickiej). Tamże oraz w księgarniach jest do nabycia „Pamiętnik“ muzeum i wyciąg z inwentarza. Dochód przeznaczony na dalszy rozwój muzealnych zbiorów.

**Przedstawiciele prasy zagranicznej w Poznaniu.** Jak donosi „Kurjer Poznański“ bawiło w ostatnich czasach w Poznaniu grono przedstawicieli prasy zagranicznej, którzy objeżdżali Prusy Królewskie i Książęce celem przekonania się o spustoszeniach, spowodowanych wojną. Grono to składało się z przedstawicieli prasy północnej i południowej Ameryki, Holandji, Szwecji, Rumunji, Szwajcarji i Grecji, razem 19 osób, w tem dwie panie.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: dr. Hermina Bukowska.